

Marcin Hlebionek

O pamięci historycznej*

*„Tylko wówczas,
gdy[...] istnieje taka wspólna świadomość historyczna,
może istnieć wspólne działanie[...].”
Jerzy Topolski*

Pamięć, czyli świadomość historyczna, to według Jerzego Topolskiego *...funkcjonująca w ludzkiej świadomości efektywna wiedza historyczna*. Jerzy Maternicki uważa, iż jest to *kompleks wyobrażeń o przeszłości oraz system wartości towarzyszący tym wyobrażeniom*. Przy czym, zauważa dalej tenże autor, w skład świadomości historycznej wchodzi treści żywe, wpływające na postawy społeczne i polityczne ludzi. Świadomość historyczna – to historia zmitologizowana, złożona zarówno z prawdziwych jak i fałszywych składników, o „czarno-białej” skali ocen. Świadomość ta funkcjonuje na zasadzie autorytetu - jest bardziej przedmiotem wiary, niż dociekań a jej cechą charakterystyczną jest „oporność” na argumenty. Pamięć historyczna, jak i zwykła pamięć, ma tendencję do pomijania rzeczy nieprzyjemnych, a upiększania wydarzeń dobrze się kojarzących. Inną jej cechą jest nadawanie określonym faktom historycznym znaczenia symbolicznego: postacie bądź wydarzenia historyczne wyrażają i reprezentują cenione wartości oraz ważne, z punktu widzenia losów czy aspiracji naszego podmiotu, procesy i zjawiska. Wreszcie pamięć, czy też świadomość historyczną posiadają nie tylko jednostki, ale i społeczności.

W tym kontekście Trzcianka jest miejscowością specyficzną: cierpiącą na rozdwojenie „pamięci historycznej”, ot, taki rodzaj historycznej schizofrenii. Dlaczego? Otóż po zakończeniu wojny pamięć jej historii kształtowała się niezależnie od siebie w dwóch ośrodkach: polskiej Trzciance i niemieckim Husum, gdzie mieszkają dawni niemieccy mieszkańcy naszego miasta. I oni i my pamiętamy wydarzenia 1945 r. inaczej. Jak? Tu z pomocą przychodzi internet, będący bodaj najbardziej demokratycznym medium w historii: każdy może w nim upubliczniać własne opinie. Znajdujemy tam także relacje, czy szerzej informacje dotyczące Trzcianki i okolic.

Jednym z ciekawszych przekazów umieszczonych w internecie są wspomnienia Pauli Muller, połączone wraz z krótką historią miasta jej autorstwa,

* Referat wygłoszony na sesji Rady Miejskiej z okazji 60 rocznicy wyzwolenia Trzcianki, 27 I 2005r.

(<http://remus.shidler.hawaii.edu/genes/netze/Schoenlanke/Schonlanke.htm>). Jest ona ważna z tego względu, że zawiera informacje o dziejach miasta tak w okresie dwudziestolecia międzywojennego jak i w czasie wojny. Dowiadujemy się z niej, że 8 grudnia 1938r. spłonęła trzcianecka synagoga, a miejscowi Żydzi zostali gdzieś wywiezieni długim pociągiem, że w 1943 r. przybyło do Trzcianki 700 bałkańskich Niemców, którzy zamieszkali w barakach koło stadionu, że w czerwcu 1943 r. zostało ewakuowanych do Trzcianki blisko 500 uczniów z dwóch szkół w Bochum, a miejscowe szkoły niedługo później zostały pozamieniane na szpitale polowe, że w sierpniu 1944r. kobiety z Trzcianki zostały wysłane do Jastrowia gdzie pracowały przy budowie umocnień, zaś od października tego roku również w Trzciance zaczęto przygotowywać schrony i okopy. Wreszcie, że 27 stycznia 1945r. w mieście znajdowało się około 50 żołnierzy niemieckich, z których część była rekonwalescentami miejscowych szpitali polowych, którzy pod dowództwem oficera mieli bronić miasta.

Dowiadujemy się z niej, że radzieckie czołgów miały podejść pod miasto już 26 stycznia. Następnego dnia ogień artylerii miał zniszczyć samo centrum miasta, wzdłuż ulicy Sikorskiego i okolice placu Poczтового (ówczesnego rynku). Od tego momentu relacja staje się bardzo chaotyczna. Niedługo po zajęciu miasta przez Rosjan (ale przed kwietniem 1945r.?) w mieście pojawić się miał polski [?] major, który kierował ludzi do pracy. Część z pozostałych mieszkańców miasta w pierwszych miesiącach 1945r. była wysyłana przez NKWD do obozu przejściowego, znajdującego się w Świebodzinie (*Schwiebus*), skąd pociągami była odsyłana w głąb Rosji. Kobiety, zostały zatrudnione przy zrywaniu bruku z rynku, którego część została przekształcona w park z mauzoleum poległych żołnierzy radzieckich. Na zakończenie autorka wspomina, że przez długie lata brzmiały w jej uszach „rosyjskie“ słowa „Uri-uri“ (od niemieckiego *Uhr* – zegarek) i lęk budził zwrot „*komm mit Frau*“ (chodź ze mną kobieto), wymawiany także z rosyjskim akcentem, które często było słychać, także w Trzciance, wieczorami wiosną 1945r.

Równie ważna dla nas jest strona internetowa opracowana przez Archiwum Powiatu Noteckiego (*Netzekreisarchiv*), działające w Husum, (<http://www.netzekreis.de>). Umieszczono tam notki dotyczące poszczególnych miejscowości leżących na terenie dawnego Netzekreis. Dzieje każdej z nich do 1945r. opisane są tam jako złoty wiek, charakteryzujący się harmonijnym, ciągłym rozwojem. Iniemal każda z nich kończy się danymi o wydarzeniach z początków 1945r. W niektórych przypadkach – jak opracowanej przez G. Pieske notatki o Trzciance, znajdują się szczegółowe opisy wkroczenia do miejscowości Armii Czerwonej. W innych, są to tylko wiadomości o ważniejszych wydarzeniach, do których doszło już po zajęciu miejscowości, lub też wyłącznie zestawienia

sumaryczne, wskazujące na straty, jakich doznali mieszkańcy tychże miejscowości. Są to dane istotne dla zbadania świadomości historycznej byłych mieszkańców Trzcianki, Ponieważ nie mają one waloru wspomnień czy relacji, stanowią właśnie odbicie owej pamięci historycznej, która po wojnie ukształtowała się w Niemczech.

Według informacji strony internetowej 27 stycznia miało dojść do próby poddania Trzcianki Rosjanom. Podjął się tego, za zgodą burmistrza Froese, pracownik miejscowej Fabryki Mebli Paul Plumbaum, związany z ruchem socjaldemokratycznym. Został on jednak przez Czerwonoarmistów natychmiast rozstrzelany. Sam burmistrz pojmany i wysłany na Wschód zmarł w drodze (w Kętrzynie). Miasto zostało zniszczone.

Podobne, lakoniczne informacje strona ta podaje o innych miejscowościach powiatu. Część z nich, leżących w pobliżu niemieckich umocnień zostało całkowicie ewakuowanych. Stało się tak w przypadku Radolina i Radolinka, położonych tuż za linią przesłanianie Wału Pomorskiego, lub włączonych do terytorium Twierdzy Piła. Mimo iż ewakuacja trwała również w pozostałych miejscowościach regionu, brak danych na jej temat. Strona podaje nieco więcej informacji dotyczących samego momentu zajęcia poszczególnych miejscowości przez Rosjan. Do Wielenia Północnego Armia Czerwona wkroczyła 27 stycznia 1945 r. nad ranem (około 3 z rana Sowietci mieli być w Nowych Dworach). Miejscowość nie poniosła większych strat w ludności, zginął jedynie miejscowy duchowny, który wpadł w ręce Rosjan, pozostali mieszkańcy zostali ograbieni z ruchomego dobytku. Niestety nie podaje ona takich informacji na temat Krzyża. Strona informuje również o dwóch większych potyczkach, do których doszło na terenie powiatu noteckiego. Pierwsza z nich miała miejsce w Runowie, w jej trakcie zniszczono radziecki czołg, a efektem było spalenie 1/3 wsi. Na nieszczęście znajdowali się tam wówczas uciekinierzy z pobliskiego Radosiewa, oni też zapewne stanowili większość spośród 45 cywilnych ofiar. Do kolejnego starcia doszło w Górnicy. Niestety autor hasła podaje tylko lakoniczną informację, że doszło tam do potyczki między radzieckimi a niemieckimi czołgami, w czasie której zginęło 9 niemieckich i 7 radzieckich żołnierzy¹. Ludność ginęła jednak nie tylko w wyniku działań wojennych. W Nowych Dworach „wielu mężczyzn“ zostało spalonych żywcem w stodole. W Żelichowie zastrzelono 9 osób za karę za ukrywanie niemieckich żołnierzy. W Jędrzejewie przy szosie pochowano ponad 100 niemieckich żołnierzy. Natężenie walk w powiecie pozwala się domyślać, że nie były to ofiary działań wojennych. Informacje o rozstrzelaniu jeńców przez Rosjan pochodzą zresztą także z innych miejscowości powiatu: w Radosiewie (czy też jego okolicach)

¹ Szerzej na temat walk w na terenie byłowego Netzekreis piszą: J. Miniewicz, B. Perzyk, *Wał Pomorski*, Warszawa 1997, passim.

czerwonoarmiści zabili 8 niemieckich żołnierzy i jednego oficera. Wszyscy oni zostali pochowani w tej wiosce. Zdarzały się jednak miejscowości, jak Kocień Wielki, których zajęcie przez Czerwonoarmistów obyło się bez ofiar.

Oczywiście dane te dotyczą okresu szerszego, nie tylko stycznia 1945r., jednak lakoniczność informacji umieszczonych na opisywanej stronie powoduje, że trudno sprecyzować chronologię opisywanych tam wydarzeń.

Wkrótce po zajęciu terytorium powiatu przez Rosjan, zaczęły się wywózki do obozów i na Wschód. W różnych miejscowościach dotknęły one ludność w różnym stopniu. Według danych ze wspomnianej strony internetowej, z Jędrzejewa wywieziono wszystkich mężczyzn poniżej 65 roku życia, z tego 90% nigdy nie powróciło do rodzin.

Wszelkie próby analizy tych danych należy prowadzić jednak bardzo ostrożnie. Po pierwsze, brak im dokładności – autorzy często używają nieprecyzyjnego zwrotu „wiele osób”, czy też podają ogólną ilość zabitych z danej miejscowości, nie wskazując, w jakich okolicznościach miało to miejsce – czy na froncie, czy w czasie wkraczania Rosjan, czy podczas ucieczki. Z drugiej strony brak nam punktu odniesienia - nie wiemy, jak wyglądał stan ludnościowy powiatu w styczniu czy szerzej pierwszych miesiącach 1945r. Cały obraz zaciemnia fakt, że na terenie powiatu znajdowała się wówczas spora liczba uchodźców, w tym z sąsiednich terytoriów. Wreszcie strona nie uwzględnia danych z największych miast powiatu noteckiego, tj. Krzyża i Trzcianki.

Spróbujmy jednak podsumować informacje zawarte na stronie www.netzekreis.de. Według nich w czasie ucieczki, walk o powiat i w okresie późniejszym, do momentu wywiezienia do Niemiec, spośród ludności cywilnej (bez Trzcianki i Krzyża) zginęło ok. 480 osób, uprowadzonych zostało ok. 100 osób, z tego nigdy nie wróciło ok. 80 osób. Wobec mniej więcej 40 000 mieszkańców Netzekreis w 1939 r. (dane za stronę: www.hinterpommern.de/Verwaltung/Kreise/Netzekreis), byłby to i tak jedynie 1,5 %. Raz jeszcze podkreślić trzeba, że są to dane bardzo niedokładne, określające raczej dolną granicę strat.

Nieco uwagi autorzy poświęcają również szkodom ponoszonym przez osoby prywatne. Niemal każda notatka zawiera mniej czy bardziej dokładne dane o zniszczonych zabudowaniach. Czasem, jak np. w przypadku Wrzącej, nawet z nazwiskiem właściciela. Niestety, najczęściej przyczyna zniszczeń nie jest podana. Plądrowanie odbywało się zresztą także przy okazji transportów do Niemiec. W czerwcu 1945r. mieszkańców Lubcza Małego odtransportowano na stację w Krzyżu. Tam bagaże części z nich zostały dokładnie

„przeszukane”, po czym pozwolono ich właścicielom wsiąść do pociągu. Pozostali, których rzeczy jeszcze nie przejrano, musieli wrócić do wioski.

Odwróćmy sytuację. Jak my pamiętamy tragiczne wydarzenia 1945r.? Tutaj z kolei oparłem się nie tyle na danych internetowych, ile na regionalnych popularno naukowych publikacjach, które kształtują świadomość historyczną większości mieszkańców Trzcianki.

Mamy tu do czynienia z bardzo ciekawą sytuacją: z każdej niemal pracy dowiadujemy się, że 27 stycznia Trzcianka została wyzwolona, (dopiero w ostatniej monografii miasta pojawia się informacja o podejściu Rosjan pod miasto już 26 stycznia) kolejna informacja pochodzi z lutego 1945r. i mówi o utworzeniu radzieckiej komendantury wojskowej z Borysem Rubcowem na czele, następna to już informacja z marca 1945r. o uruchamianiu trzcianeckiej poczty, zaś prawdziwy wywód historii rozpoczyna się od połowy kwietnia 1945r., od momentu pojawienia się pierwocin polskiej administracji. Okres od stycznia do połowy kwietnia 1945r., okres radzieckiej okupacji Trzcianki zostaje więc „białą plamą”. Później historycy piszą o ważnych sprawach jak uruchamianie przemysłu, organizacja polskiej administracji, zasiedlanie terenów byłego powiatu i w tym kontekście wspominają wysiedlenie Niemców. Nie będę się nad tymi zagadnieniami szczegółowo rozwodził, gdyż wyczerpująco zrobił to w innym miejscu Henryk Rogacki².

Na pierwszy rzut oka obie historie niemiecka i polska nie bardzo do siebie przystają. Pierwsza to w sposób lakoniczny, niejako ze ściśniętym gardłem, opowiedziana historia miejscowych Niemców. Historia cierpienia, ale i rozczarowania upadkiem „tysiącletniej” Rzeszy. Z drugiej, „polskiej” strony to głównie historia osvajania ziemi, która zrzędzeniem losu została nam dana. Historia, na którą nakłada się również szereg indywidualnych dramatów, konieczności wyboru między „ojczyzną” a „ojcowizną”. Przez sześćdziesiąt lat obie te opowieści zdążyły stworzyć schematy pomijające niewygodne dla wydźwięku całości wydarzenia, a które mogą stanowić łącznik między tymi dwoma historiami.

Sięgnijmy do korzeni, prapoczątków światowego konfliktu: narodzin i rozwoju ideologii nazistowskiej. Paula Muller wspomina o wysiedleniu trzcianeckich Żydów w 1938 r. Pisze o długim pociągu, którym ich wywożono. Zaraz to jednak opatruje komentarzem, że z pewnością nie trafili oni do obozów koncentracyjnych. Być może. Dopiero z amerykańskich i izraelskich stron internetowych dowiadujemy się, że to właśnie z powiatu noteckiego pochodził współreżyser jednego z największych dramatów XX wieku – Holocaustu. W 1890r. w podwieleńskim Zielonowie (*Grünfier*) urodził się w rodzinie tamtejszego pastora Fryderyk

² H. Rogacki, *Trzcianka po II wojnie światowej*, [w:] J. Dolata, E. Gajda, H. Rogacki, *Trzcianka. Zarys dziejów*, cz. II (po 1945r.), Poznań 1994, passim.

Wilhelm Kritzinger. Pracownik niemieckich ministerstw, sekretarz Kancelarii Rzeszy, sekretarz rządu Dönitza z maja 1945r., który podpisał kapitulację Trzeciej Rzeszy (zob. np. http://en.wikipedia.org/wiki/Friedrich_Wilhelm_Kritzinger). Ale jednocześnie był on uczestnikiem słynnej konferencji w Wannsee na której zapadły decyzje dotyczące „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”³. Nie dowiemy się z niemieckich stron niczego, o udziale mieszkańców regionu w kampanii wrześniowej, walkach we Francji, Związku Radzieckim, Afryce, Włoszech, a przecież skądinąd wiemy, że odziani w mundury Wehrmachtu walczyli na wszystkich tych frontach. Jedyny wyjątek stanowią tu strony genealogiczne, czy rodzinne, w których często zdjęcia z frontu są jedynymi portretami przodka. Nie znajdziemy również informacji o rozbudowie w okolicy naszego miasta umocnień, mających stanowić pierwszą przeszkodę na drodze ku centrum Niemiec. Wyliczająca niemieckich zabitych z terenu powiatu strona Netzekreis nie wspomina np. o rodzinie polskich robotników przymusowych zastrzelonych przez oddział SS w Radolinie jeszcze 27 stycznia 1945 r. Wreszcie dość często pojawiają się w raportach z terenu powiatu z końca 1945 i 1946r. informacje o niemieckiej dywersji i konfliktach między Niemcami a osadnikami. Konfliktach, w których stroną agresywną, przynajmniej w świetle sprawozdań, byli Niemcy⁴. Dobrze byłoby o tym pamiętać.

Ale wypominając Niemcom przemilczenia ich historyków musimy zdawać sobie sprawę, że i my nie zawsze pisaliśmy całą prawdę. Bo kto pamięta, że w okresie od 27 stycznia 1945r. do połowy lutego tego roku, według katolickich ksiąg metrykalnych, w Trzciance Czerwonoarmiści zapewne, zastrzelili ponad 50 cywilnych mieszkańców miasta. Wielu bez przyczyny. Nie można było czuć się bezpiecznym nawet we własnym domu: mamy informacje o mordach dokonywanych choćby w kuchni, lub zastrzeleniu przypadkowego człowieka przez pijanego żołnierza. Nie wiemy, ilu zostało przez nich wywiezionych. W okresie rosyjskiej okupacji dochodziło do licznych podpałek budynków znajdujących się na terenie miasta. Mało kto pamięta, o istniejących w Trzciance zbiorowych mogiłach (w księdze metrykalnej parafii ewangelickiej naliczyłem ich około 30), w których chowano zarówno niemieckich żołnierzy w Trzciance poległych, ale też cywili. Groby te znajdowały się na terenie całego miasta: dwa w szpitalnym ogrodzie, kilka na prywatnych posesjach, inne na terenie miejskiego cmentarza. Grzebano w nich od kilku do kilkunastu osób. Wszystko to tworzy bardzo ponury obraz rzeczywistości pierwszych miesięcy 1945r.

³Zob. <http://www.geocities.com/~orion47/REICH-GOVERNMENT/Reichskanzlei.html> ; <http://www.ghwk.de/engl/cateng6a.htm#Conference> , dostęp: 14.03.2011r..

⁴ *Niemcy w Polsce 1945-1950. Wybór dokumentów*, t. III, *Województwa poznańskie i szczecińskie*, pod red. W. Borodziej, H. Lemberga, Warszawa 2001, s. 110.

Później rodziła się polska administracja. Sierpień 1945r., Raport Tymczasowego Zarządu Państwowego, Delegatura w Trzciance: „[...] *Po zaaresztowaniu burmistrza Popowicza obwodowy Pełnomocnik Rządu Rz.P. [...]wraz ze swymi urzędnikami[...] weszli [...] do mieszkania aresztowanego burmistrza i rozpoczęli urzędowanie wynosząc różne paczki.[...] Gdy udaliśmy się do mieszkania burmistrza zastaliśmy wspomniane wyżej osoby przy kieliszkach i wyciąganiu wszystkich rzeczy na środek pokoju. Każdy wybierał co mu się podobało. Przed domem stał wóz naładowany, a woźnica na zapytanie oświadczył, że rzeczy te wiezie do rejonu mieszkania...*” [jednego z uczujących]⁵. Dalej czytamy: „*Urzędnicy starostwa namawiają obywateli by bagatelizowali TZP, gdyż jest to instytucja „tymczasowa” i że starostwo samo może wszystko załatwić*”⁶. Jak widać rodziła się ona w bólach.

Cały czas mieszkali jednak w Trzciance Niemcy. W sprawozdaniu z zebrania władz niespolonych dotyczącym zatrudniania ludności niemieckiej, z września 1946r., mającego miejsce w Pile czytamy: „*Nie wolno nam zapominać, co naród niemiecki [!] robił z Polakami. Jeżeli chcemy wychować naród niemiecki, to nie możemy kierować się litością. Musimy stosować w złagodzonej formie do nich te metody, które oni stosowali wobec nas*”⁷. Zdania te padły w kontekście błahej wydawałoby się sprawy: kwestii zatrudniania przez Polaków niemieckich gospodyń domowych. Tłumaczą one przy tym informację, którą znajdujemy we wspomnieniach Pauli Muller o zatrudnianiu kobiet przy zrywaniu bruku z rynku. Wreszcie ktoś z młodszego pokolenia mieszkańców Trzcianki wie i pamięta, o działającym w mieście punkcie etapowym, przez który przeszło ponad 8000 Niemców mieszkających w Trzciance i okolicach. Składał się z 5 baraków, kuchni oraz magazynów żywnościowych. Działalność swą „obóz” - bo tak nazywają go sprawozdania - rozpoczął dnia 12 października 1946r. od godz. 7.00 rano, kiedy to przybyli doń pierwsi Niemcy. Byli oni rejestrowani i dzieleni na wagony. O przynależności do wagonu decydowały numeru od 1-50, nadawane w czasie rejestracji (każdy transport składał się z około 50 wagonów). Rejestracja kończyła się przed 13. O 13.15 winien on być gotowy do odjazdu. Ostatni transport, wywozący Niemców z Trzcianki i okolic odjechał 17 października 1946r. Warto tu dodać, że trzcianiecki punkt działał tak sprawnie, że stał się wzorem dla analogicznej instytucji w Zielonej Górze⁸.

Powyższe historie wzajemnie się przeplatają i uzupełniają: bo przecież gdyby nie niemiecki atak na Polskę w 1939r., to niemieckie mieszkanki Trzcianki nie musiałyby w roku 1945 zrywać bruku z miejskiego rynku. Natomiast różnice w interpretacji wydarzeń wynikają

⁵ Ibidem, s. 81.

⁶ Ibidem, s. 82.

⁷ Ibidem, s. 114.

⁸ Ibidem, s. 124.

głównie z różnego punktu widzenia: czasy dla nas tragiczne, były dla Niemców okresem względnego spokoju i rozwoju. I odwrotnie. Doskonale ilustruje to choćby mało znany fakt koncertu muzyków z Bochum, który miał miejsce w Trzciance 28 grudnia 1943r. (<https://www.bochum.de/C125708500379A31/vwContentByKey/W27CWGRW954BOLDDE> grali m.in. Wagnera, Mozarta i Haydna). W okupowanej Polsce mało kto myślał wówczas o koncertach. Jednak wbrew pozorom obie te pamięci tworzą nierozłączną całość, a ich wspólnym mianownikiem jest terytorium, którego dotyczą. Mieszkając na „ziemiach odzyskanych” skazani jesteśmy na obie te tradycje. Badając historię również musimy czerpać z nich obu, pamiętając przy tym, o „wybiórczych” właściwościach naszej pamięci.